Rok VII. Kraków, 1 marca 1904 r. Nr. 5.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Zacisze 5. Telefon Nr. 471

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Ale panie konsyliarzu, ja się boję...
— Niech się pani nie boi! Choć jestem stary, włożę i wyciągnę bardzo prędko...
— Nie wierzę, bo mi jedna artystka zupełnie co innego mówiła!...

W sprawie naszej szarady.

Stosownie do zamieszczonego w poprzednim numerze objaśnienia co do wygranych, zawiadamiamy naszych P. T. Czytelników, że **przy ciągnieniu loteryjnem w Lincu na dniu 20 lutego b. r. wyszły numery: 74, 63, 32, 60 i 31 a w Tryeście numery: 51, 30, 14, 24 i 72** czyli, że wygrana padła na:

nr.	74	a więc na seryę	IX		nr.	51	a więc ua seryę	VI
»	63	» » »	VII		»	30	» » »	III
»	32	» » »	IV		»	14	» » »	II
»	60	» » »	VI		»	24	» » »	III
»	31	» » »	IV		»	72	» » »	IX

W ten sposób zostały dopiero rozlosowane wygrywające serye.

Dnia 27 lutego b. r. odbędzie się ciągnienie loteryjne w **Wiedniu i Gracu.** Numery, które wówczas zostaną wyciągnięte, oznaczać będą **numery wygrywające** w wylosowanych obecnie seryach i właściciele ich otrzymają nagrody, przyrzeczone za rozwiązanie naszej szarady.

Redakcya.

Przyczyna.

Że Kulparków rozszerzają,
O tem każda wie dziecina,
Ale nikt z nas nie wie, czemu
Jaka tego jest przyczyna!...

Rzecz to jednak prosta bardzo:
Gdzież pomieszczą radę miasta
Co Lucynce za »zasługi«
Na subwencyę grosz znów szasta?!

Sulima.

Z sali sądowej.

Obrońca: Pan prokurator utrzymuje, że kradzieży dokonanej przez mego klienta nie towarzyszą żadne okoliczności łagodzące... Ale pan prokurator się myli... W tym wypadku istnieją okoliczności łagodzące. Wszak oskarżony, kradnąc te książki, c h c i a ł t y l k o w z b o g a c i ć s w ą w i e d z ę f a c h o w ą, bo zabrał same r o m a n s e k r y m i n a l n e!...

Niesprawiedliwość.

Młoda mężatka zwierza się przed przyjaciółką z swemi zapatrywaniami:

— Wiesz Lili, strach jacy ci ludzie są niesprawiedliwi!...

— A to dlaczego? — pyta ją zaciekawiona przyjaciółka.

— A bo zawsze mówią: »brzydki, czy tam brzydka jak noc« a przecie cóż jest ładniejszego w świecie nad noc?!...

Szczyt pogardy.

U Hawełki zeszło się znanych u nas dwóch pijaków pan X. i pan Y., żyjących ze sobą w jak największym antagonizmie. Przypadkowo jednak, z powodu braku miejsca musieli zasiąść przy jednym stoliku, co jeszcze więcej ich rozirytowało. Zaczęli sobie więc na głos przymawiać i docinać. Wreszcie pan Y. chcąc ostateczny cios zadać panu X., powiada:

— Nienawidzę go, jak... jak s z k l a n k ę w o d y!..

Dobra umowa.

W pewnem prowincyonalnem miasteczku galicyjskiem, umarł stary lekarz, a na jego miejsce przybył z Krakowa nowy, młody dr. Z.

Zaledwie miał czas się rozlokować, gdy zaraz na drugi dzień, melduje mu kucharka, że przyszedł jakiś pan czarno ubrany i chce się z panem doktorem widzieć. Lekarz wszedłszy do pokoju widzi jakiegoś starszego jegomościa, prosi więc, aby usiadł i pyta czem może mu służyć.

— Ja, proszę pana doktora, przyszedłem prosić, aby pan był łaskaw odnowić ze mną kontrakt, jaki miałem z pańskim poprzednikiem. Krótko mówiąc — płacę panie konsyliarzu za każdego 20 koron!...

— Aha! już rozumiem — powiada dr Z. — pan jesteś zapewne tutejszym aptekarzem?

— Nie, panie doktorze! W ł a ś c i c i e l e m z a k ł a d u p o g r z e b o w e g o!...

RYWALIZACYA.

Podkopać byt »Szkoły Ludowej«
Na wielkie narazić ją straty,
Kto pragnie? — Wydział Ciemnoty?
Nie! — Wydział »Ludowej Oświaty«!

Więc wojna na »puszki« się wszczyna,
Lecz rozum zwycięży w niej zdrowy,
Dawajcie pankowie po groszu
Do puszki, lecz — »Szkoły Ludowej«!

Bocian.

Względny.

Pan Koszes, który dorobił się znacznego majątku w sposób nie bardzo uczciwy, idzie ulicą. Wtem przystępuje do niego jakiś szewski chłopak i wyciągnąwszy mu z kieszeni chustkę, daje nura — jak jednak nieszczęśliwie, że wpada w ręce stojącego vis á vis policyanta.

Pan Koszes jednak, podchodzi do policyanta i prosi go, aby chłopca wypuścił:

— Daj mu pan spokój! Czi pan miszli, że ja zaczinałem inaczi?...

CHYBA.

— Najdroższa! twoi rodzice w żaden sposób nie chcą mi oddać twej rączki!... Jestem zrozpaczony, bo nie wiem, w jakiby sposób skłonić ich do tego...

— O, to bardzo łatwo! uważasz, postaramy się chyba o położenie, z którego nie będą mieli innego wyjścia, jak nasz ślub w najprędszym czasie!...

NASZE DZIECI.

— Nie bierz, Jasiu, psa za ogon, bo cię ugryzie!

— Przecież on t a m nie ma zębów...

CIOCIA LUDKA.

(Humoreska).

Jestem dyskretny i dlatego tylko nie powiem, gdzie się cała niniejsza historya rozegrała, ponieważ dowiedziałem się jej w wielkiej tajemnicy i zobowiązałem się do pokrycia wiecznem milczeniem, nietylko dekoracyi tej komedyjki, ale i nazwisk osób w niej występujących — dostałem natomiast *plein pouvoire* do naszkicowania jej akcyi, z czego w całej pełni korzystam...

A zatem...

Na dworcu kolejowym panował ruch gorączkowy. Pociąg przychodzący w samo południe nadszedł właśnie i zbudził do ruchu cały personal kolejowo-akcyzowy. Posługacze biegali tu i tam jak wściekli, strażnicy akcyzowi w myśl przepisów obmacywali nietylko pakunki, ale i ich właścicieli, bez względu na wiek i płeć, a na peronie snuła się publiczność, upatrując wśród przyjezdnych znajomych i krewnych.

Wśród tej grupy dostrzedz było można młodego, dwudziestosześcioletniego mężczyznę o czarnych, wijących się w pukle włosach, o siwych oczach i czarnym, po zawadyacku podkręconym wąsie. Z miny i postawy tego faceta widać było, że cały świat nic go nie obchodzi, a jego zwrok prześlizgujący się po wysiadających z pociągu pasażerkach dowodził, że właściciel tych siwych, latających oczu, jeśli się tu znajdował i jeśli czego szukał, to tylko jakiejś wesołej przygody.

I istotnie; pan Adolf od dawna już miał zwyczaj wychodzić do tego pociągu i wśród zgiełku szukać wesołych awanturek.

A to przecież tak łatwo! Ta dama nie może sobie dać rady z pakunkami, tą można obronić przed brutalnością posługacza, tamtej, która pierwszy raz przyjechała, trzeba dać wskazówki i wyjaśnienia...

I stał tak pan Adolf z papierosem w ustach, pochylony niedbale i patrzał na falujący wkoło niego tłum, gdy nagle drgnął i nozdrza mu się rozdęły, jak u konia wojskowego na głos trąbki. Wzrok jego padł na młodą, najwyżej trzydziestoletnią kobietę, blondynkę, szykownie ubraną, która miała w całej swej postaci, w całem swem obejściu się, w ruchach, w oczach, w ustach »coś«, co my nazywamy »pieprzem«...

Pan Adolf nie namyślał się długo. Jednym skokiem znalazł się koło pięknej pani i zaczął pocałunkami okrywać jej ręce.

— Ach! kochana ciocia Ludka! — wołał całując ją ognişcie — ledwie że poznałem ciotuchnę, choć ciotuchna się nic, a nic nie zmieniła! Zawsze taka młoda, taka ładna, taka...

Dama spojrzała na pana Adolfa ze zdumieniem, a wkońcu roześmiała się wesoło:

— Więc to ty Gustawie? Nigdybym cię była nie poznała! A czemuż to mój siostrzeniec nie napisał mi, że pozbył się już swojej wspaniałej brody?...

— Dobra nasza! trzymajmy się a ostro — pomyślał pan Adolf i rzekł wesoło:

— Zgoliłem ją parę dni temu. Sam nie wiem, co mnie napadło, ale ciotuchna nie powie, żebym bez niej źle wyglądał!

— Cieszę się tylko z tego, bo wiesz, że nie znoszę mężczyzn z brodą i wąsami... Ale my tu gadamy i gadamy, a tymczasem trzeba moje rzeczy odebrać. Chodźmy!...

Pan Adolf, a obecnie pan Gustaw, podał ramię swej cioci i poszli oboje dalej. Pan Adolf zawołał posługaczy i w kwadrans potem rzeczy kochanej ciotuchny leżały już na dorożce, a ona sama wraz z czułym siostrzeńcem siedziała w niej także...

— Kochana cioteczka zajedzie wprost do nas, czy może dla zrobienia toalety do hotelu? — spytał pan Adolf z całą bezczelnością człowieka, który już nic nie ma do stracenia.

— Nie, Guciu! do hotelu!

— Dryndziarz! hotel X...!

Dorożka ruszyła i wtedy dopiero panu Adolfowi zrobiło się jakoś bardzo niewyraźnie. Dotychczas odgrywanie roli siostrzeńca cioci Ludki udało mu się w zupełności, bo ciocia była zajęta rozmaitemi swojemi drobiazgami, ale co będzie teraz? Jak i co odpowie na sto pytań, jakiemi go ona zasypie?

— *Audaces fortuna iuvat*! — pomyślał sobie pan Adolf — co będzie, to będzie! na razie cieszmy się, że dotychczas idzie mi jak z płatka!...

Ale kochana ciotuchna nie pozwoliła mu długo rozmyślać.

— Cóż tam słychać u was, kochany Gustku?

— U... u nas? a... jak zwykle...

— A co porabia ciocia Adela?

— Cio-cia A-de-la?... A choruje...

— Wiem! biedaczka nie może się wyleczyć z tego reumatyzmu... a wuj Karol?...

— Wuuj?... Zdrów... zdrów!... bardzo zdrów!...

— Domyślałam się tego! Stary zawsze jeszcze dobrze się trzyma, a pewnie zawsze jest takim, jak był, donżuanem! Ale ty Gustku, co ty porabiasz, co z tobą słychać?...

ALE.

Pan Stanisław, młody i elegancki bardzo chłopak, ale troszeczkę tchórz, nadskakuje ogromnie pani Heli.

Pewnego razu, będąc u niej z wizytą, uniesiony namiętnością, porwał ją w swe objęcia i zaczął ogniście całować. Naturalnie pani Hela obuzyła się na tę śmiałość.

— Mój panie! dajże pan spokój, bo zaraz zawołam męża — krzyknęła gniewnie, ale widząc, że pan Stanisław przestraszony słabnie w ataku, dorzuciła szybko:

— Nie rób sobie jednak nic z tego, bo męża niema teraz w domu!...

ODMOWA.

* Proszy pana dobrodżeja, ja moi córkę nie widam za pana, bo pan ma długi!...

— Ny, racya, ja mam dosyć długi, ale co to panu szkodży?

W WAGONIE.

W pociągu zdążającym do Wiednia, spotyka się pan R. znany bywalec teatralny z panną ... artystką teatru lwowskiego, podróżującą w towarzystwie matki.

— O ile mi się zdaje — odzywa się pan R. — to w zeszłym roku spotykałem panią we Lwowie z inną mamą?

— Tak, ma pan racyę, ale widzi pan, musiałam ją puścić kantem, bo była dla mnie stanowczo za młoda!...

NA ULICY.

— Serwus Franek! jutro się żenię, ciesz się bracie razem ze mną!

— Darujesz, ale ja się nigdy nie cieszę z cudzego nieszczęścia!...

Dowcipny Staś.

* Mój Stasiu, obudź mnie jutro o piątej do kolei.

— E, nie bój się, jak cię złapię za łeb, to się sam obudzisz.

KŁÓTNIA.

* Jakiś facet kłóci się z żydem o to, że jego żona nawymyślała jego matce.

— Panie Mojsie, już ja panu pokażę!

— Moje żone tysz panu pokaże!...

NA KOLEI.

* Jakiś żyd w tłoku trącił damę, która zaczyna mu wymówki robić:

— A, na takiej porządnej stacyi tak się potrącać!... Nie spodziewałam się tego!...

— To pani chora na spodżywanie?...

O co mu chodzi?

Pan *** znany na naszym bruku lowelas, poczuł ostatniemi czasy wielki pociąg do pani R., artystki teatru miejskiego, a że w podobnych wypadkach nie przywykł był nigdy tego rodzaju damom nadskakiwać, postanowił załatwić rzecz w krótkiej drodze i wybrał się do niej z wizytą.

Przyszedłszy tam, kazał pokojówce, aby go zameldowała pani i zaczął się rozglądać po pokoju, gdy wysłanka powróciła w tej chwili z smutną miną.

— Pani przeprasza — oświadczyła panu *** — ale kazała powiedzieć, że ani się jej śni z panem rozmawiać...

— Nic nie szkodzi — uśmiechnął się p. *** — proszę pójść powiedzieć pani, że i owszem, bo mnie nie o rozmowę chodzi!...

Za kulisami.

* Słyszałeś? Józek miał założyć dyrekcyę!

— A tak, ale ukradli mu 5 reńskich, więc musiał z tego zrezygnować!...

CO ROBI?

*Mały Kazio miał brata starszego w uniwersytecie, którego głównym zajęciem było ubieranie się jak najmodniej i perfumowanie. Mama kazała raz Kaziowi, ażeby poszedł do brata pokoju i zobaczył co ten robi. Kaziu poszedł i wrócił.

— No cóż on tam robi?

— Siedzi, plosę mamy, na fotelu i pachnie.

RÓŻNICA.

— Gratuluję ci, Józiu, nowego potomka. Ale zdaje mi się, że przyszedł trochę zawcześnie na świat...

— E, nie... to, widzisz, nasz slub odbył się za późno...

Lapsus linguae.

* Pan, przymierzając spodnie, pyta, czy mu do twarzy...

LIST

panny Mańci chórzystki lwowskiej do panny Zosi statystki krakowskiej.

MoJa ty naj Drogsza pszyjaCiułgo!

Mó Wimci, ży to asz skanDal, comy tera ci niepsze hodzimy! Za Stójci taki, co ica Łyj dzień i całeNoc tszasie Dzieć z zało Rzonymi ręKa My ino Gamy, jagby ci jusz żadny Mufa Cetowi niesta Ło; na jagie paRe Szustakuf, żebyj si z naMi pusknoł na kiR Nie, lebo na inakszy jagi Hocki!

Ca ły szczeńści, coten dochtur Ga Bry Szews Kij je szczy jeDnom abo DruGom zaprosi (niemyśl sobi, że to jezd jagi bżytki słoWo!) wienc póń Dzi do NieGu Nagi Mnasteki poko Jowom, bo wun ma taki gi Mnastekalnyj atelierz, cy jag sitotam nazywie!...

O Krutna ci tu beła heCa nawosta Tnim pszed Stawleniu z Mi Łostkom i Łenskom! Mi Łostka zobaczy Ła u Łen Skij dziu Ryw try Koci i gada jij jag morzy z dziu Romwy Łazić na sce Ne. Łen Ska si zato o Bużyła, bo ni zrozu Miała o co Mi Łostce hodzi iwpa Dłana niom zgóry, coby te Dziu Rejen zorkiem za Łata Łajag si jij ni spo Dobi, ale dupi Route Dyj, kiedyj pszyń Domnaniom kry tykalny Dniwksien RzyCku!...

I beliBy si OBi poBili, bo jusz Łen Ska zła Pała Zau rynał a Mi Łostka chy Tła swoile Waty wy (wunas ci teras w moDzi wszy. Laki taki Na Rzędzia mićwgar Dyrobi) kieDy nad szydł Le Lewic taj ich po Godził, tłu Maczącyj ŁenSce o jagidziu R kihoDzi... Prze Prosiły siwienc ŁenSka z Mi Łostkom i Łen Ska pre Pozycyom swo Jomco tła, cosi Aku Rat do Bszy Sta łoboby Mi Łostka z pary mi siency MuSia Łaje szczy nater Mincze Kać, gdysz mó WiomcoŁen Ska zastom Piła i wisz!...

Jag ci teBa tiary mój lizd tobi skradli (aMó Wiłam ci niho Wajgo podPo duszke, bo ta Kidrań humo Resta i zbli tzuij i je szczy coś zweN Dzi) taj wy Durkowali w tem »Bo« ciani, tak Wen Grzen zaRa sy kazau Pau Likou sKiemu dać Ry Mumeraci zaob Razy HoNo ru i meń Czeństwu, a mnieci DymoM zagroził i tszyszu Staki ka Ry scion gnuł, boMua Kurat tyli brakŁu na ajN szPenera, co good Pau Likouskiego z roBo ty pszy Wiuzł. Serfus twoja ciebi wszysz i wzdłusz tysionc Razóf całujonCa pszy

Jaciułga

Mańka ma tera CyK.

Tanie mięso.

Wszystkie magistrackie członki,
Wielkie ryby i ogonki,
Z prezydentem,
Referentem,
Radziły
Co siły
Czas niemały,
Bo rok cały,
Ażeby z wielką rady miejskiej chwałą
Mięso w Krakowie nieco potaniało.

Najwięcej się cieszyli Guniacz i Domański,
Bo mają apetyt prawdziwie szatański,
A więc mięsa potanienie
Odczułyby ich kieszenie,
A to wszakże rzeczą główną.

Lecz co z tego wyszło? — figa!

Magistrat dzisiaj ogłasza,
Że nasze nadzieje rozprasza,
Że choć miasto wciąż uboższe,
Mięso będzie jeszcze droższe!

A stąd sens moralny taki,
Że jak nos jest dla tabaki,
Tak na przekór wszemu światu,
Miasto jest dla magistratu.

Bocian dodaje: Próżne to mozoły,
Kiedy nad mięsem mają radzić... woły!

Bocian.

I mówiąc to, ciocia Ludka uścisnęła długo, serdecznie rękę pana Adolfa.

— Nie zapomniałeś o twojej ciotce, mój chłopcze? — dodała patrząc mu zalotnie w oczy.

— Ależ ciotuchno! — zawołał z zapałem pan Adolf — dniem i nocą marzyłem o tobie!

— A kochasz mnie jeszcze trochę?...

— Trochę?! każdy mój nerw drga, gdy o tobie myślę, ciotuchno!...

Ciocia Ludka pochyliła się w głąb powozu.

— Ciotka i wuj oczekują mnie dopiero jutro rano... To przypadek zrządził, że dziś już przyjechałam...

— Co? oni nie wiedzą, że przyjeżdżasz dziś w południe? — spytał z drżeniem pan Adolf.

— Nie... pisałam im, że przyjadę jutro rannym pociągiem...

Pan Adolf odetchnął i okrywając ręce cioci Ludki pocałunkami, pytał cicho:

— A ty ciotuchno? czy kochasz mnie jeszcze? czy kochasz choć troszkę?...

— O ty niedobry chłopcze! Mało ci dałam dowodów tego?...

— No, to nie odmawiaj mej prośbie... Dziś razem spędzimy wieczór, dziś zabawimy się jak dwoje szaleńców, a jutro im się dopiero pokażesz... dobrze?...

— Dobrze...

Dorożka stanęła przed hotelem.

— No! zaczekaj że Gustku tu na dole, a ja zmienię toaletę i potem pójdziemy razem do miasta...

— Dobrze! razem do miasta!...

Pan Adolf był w siódmem niebie.

. . . .

Dziesiąta biła na zegarach miasta, gdy w kawalerskiem pomieszkanku pana Adolfa było bardzo, bardzo wesoło.

Ciocia Ludka, w eleganckim negliżyku, robiła herbatkę, a pan Adolf zawiązywał właśnie krawatkę przed lustrem i myślał o tem, jak się ma teraz wywikłać z całej afery, gdy nagle ciotuchna złapała go za ręce:

— Cóż to, Guciu! czegoś ty taki zamyślony? Może się gniewasz na mnie...

— Nie, najdroższa!...

— Więc dlaczego taka poważna mina, co?

— Słuchaj! — rzekł pan Adolf, robiąc w duchu postanowienie rozcięcia tego gordyjskiego węzła jednym zamachem — ja cię oszukałem... ja nie jestem twoim siostrzeńcem Gustawem!... Nazywam się Adolf X..

Ciocia Ludka roześmiała się wesoło.

— Nic nie szkodzi, mój drogi, bo... bo... ja także nie jestem żadną ciotką Ludką!...

(#).

Rozsypane ogłoszenia.

Otomanka

młoda, przystojna, obeznana z domowem gospodarstwem i białem szyciem poszukuje miejsca do zastępstwa pani domu w jej wszystkich czynnościach. E. T. poste restante.

Panna

pokryta starym perskim kilimkiem, wypchana czystym końskim włosieniem za bezcen do nabycia. Wiadomość w administracyi pisma.

P. T. Paniom

polecają zawsze P. P. lekarze na czas wiadomych

słabości

prywatny zakład czyszczenia kanałów i kloak systemem Talarda. Ceny umiarkowane obsługa rzetelna. **Dyskrecya zapewniona.**

Ważne dla P. T. właścicieli domów i kamienic.

Taniość szybkość i rzetelność w przeprowadzeniu podjętych, przez się z obowiązań to główna zaleta w zakresie naszych czynności. Na tem polu uznają wszyscy za coś niezrównanego

Ernestynę Lewatywską

egzaminowaną akuszerkę.

Za metr sześcienny wydobytego kału cena 12 i $^1/_2$ h.

Sulima.

Słuszna uwaga.

(Autentyczne).

Młody Icele Morgenschweif stosownie do życzenia swego ojca, pana Szlomy, ma się ożenić z panną Salcią Dreckduft, która jest wprawdzie bardzo bogata, ale przytem brzydka i wstrętna, jak ropucha. Naturalnie Icele opiera się życzeniom swego starego, a pan Szloma dokłada wszelkich starań i wysila całą swą kupiecką wymowę, aby syna nakłonić do tego małżeństwa.

Ti nie bądź głupi Icele — tłumaczy mu pan Szloma — takie bogate kubitę nie prendko czi sze przytrefi, a że jest trochu brzydkie dus macht gur nyszt: przeczi kużde krowe w nocy poczebuje bicz czarne...

— W nocy... w nocy... — wzdycha Icele — ny tate ma recht, ali co ja bedżi robicz w kużdy szabes popołudniu?!...

Ofiary powołania.

Dwie damulki, należące do szeregów tak zwanego lekkiego towaru, spotykają się w słotny dzień na ulicy.

— O! — dziwi się jedna z nich — na taką słotę wyszłaś, Franiu? przecie możesz się łatwo zaziębić!...

— Racya — odpowiada druga — ale gdybym została w domu, tobym znów mogła umrzeć z głodu!...

U doktora.

Pan X. przychodzi do lekarza, aby zasięgnąć porady lekarskiej.

— Otóż proszę pana konsyliarza — zaczyna opowiadać mu swoje boleści — tydzień temu byłem na reducie i...

— Już wiem! wiem! — przerywa mu szybko lekarz — badanie nie potrzebne, bo odrazu zapiszę panu kapsułki santałowe...

W „oleandrach“.

Dwóch andrusów rozmawia ze sobą.

— Wisz Felek — że to byłoby o wiele pięknij, gdyby tak mioły ustać kradziże na świecie! Ale, tak między nomi mówiąc, co mybyśmy wtedy robili?

— Co ja bym robił? (patrząc na swe długie palce): Co jo bym robił? Ano, chybabym zostoł wirtuozym!

PIKNIK.

U Goldsteina brzmi kapela,
Wodzireje wrzeszczą, krzyczą,
Aż się echo wciąż rozlega
Na ulicę, na Krupniczą.

Kto na sali tej żydowskiej
(Goldstein ręczy, że jest »pikes«)
Tak urządził sobie hopki,
Które zowią się »piknikes«?

W zeszłym roku radca Rothwein
Bal »widawał« w tej tancbudzie,
Może znowu tak sie bawią
»Tramwayowe« jakie ludzie?

Może Sare z Horowitzem
Albo z innym żydem którym
»Zrobiał« sobie u Goldsteina
Taki »z maskiem« mały Purim?

Lecz żargonu nic nie słychać,
Przez drzwi polska mowa bieży...
Jestem w domu — to zapewne
Wyprawiają bal kelnerzy!...

Ale słyszę znane głosy
Jutki, Heli i Sulimy...
A! — więc to jest coś rajskiego...
W takim razie chodźmy i my.

Wchodzim — co to! cały teatr!
Tu mecenas, tu protektor,
A na czele dłubie w nosie
Drogi Józio, nasz dyrektor.

On gospodarz jest zabawy
Tych wesołych dam od szminku,
On na pomysł wpadł wspaniały,
Aby piknik wydać w szynku.

Lecz gdzie Lucyś? Lej łzy pióro!
Ona w domu solo pląsa,
Bo się wstydzi, że ją Bocian
W słabe miejsce silnie kąsa.

Bez opieki więc mamusi
Szły panienki raźno w tany,
A ochota była wielka,
Bo strzelały wciąż szampany.

Goldsteinowe to szampańskie
Piękne damy rozmarzyło,
Więc nad ranem — dajmy kropki!
Łatwo przeczuć, jak tam było!...

Dość, że, Józio nasz kochany
(Poznać męża po uczynku)
Nową godność znów piastuje:
Gospodarza zabaw w szynku!

Bocian.

Z polityki.

Pan Arkadjusz narzeka na obecne stosunki.

— Na wszystko nakładają teraz cła, podatki i opłaty! ot wodę płacić już trzeba! Jak tak dalej pójdzie nie będzie chyba nic wolnego od opłaty...

O! przeciwnie — odzywa się jego córka panna Stasia — a wolna miłość?!...

ACH TAK!

Aktorka, siedząc na czułem *tête à tête* ze swoim wielbicielem, pyta go nagle:

— Słuchaj no Fredku! Czy wierzysz swojej żonie?

— Jak sobie samemu!...

— A cóż ona teraz robi?

— Pewnie mnie także zdradza!...

Myśli o kobiecie i miłości.

Gdy kobieta nie myśli o swoim mężu, świat mówi, że ona zapomina o sobie...

* *

Nie ma chyba nic tak kruchego na świecie, jak wierność małżeńska; ta się najłatwiej łamie...

* *

Są kobiety, które nie mogą sobie darować, gdy je ktoś przypadkiem weźmie za uczciwe...

* *

Niejeden, który nie jest gódzien porządnej kobiecie zapiąć bucika, rozpina jej staniczek.

* *

Kobieta bez namiętności, to okręt żaglowy, który bez wiatru nie może wypłynąć na pełne morze...

* *

Kobiety są najlepszą drabiną, po której można się wspiąć wysoko. Nie należy tylko zadługo leźć po takiej drabinie...

SŁUSZNIE.

Pani Adela, która mąż złapał in fragranti z przyjacielem domu, przychodzi do adwokata z prośbą, aby wytoczył mężowi sprawę o rozwód.

— Daruje pani — mówi adwokat, wysłuchawszy dokładnie opowiadania pani Adeli — ale nie pojmuję, jak pani może skarżyć męża, skoro to on panią właśnie przyłapał na gorącym uczynku...

— Jak mogę panie mecenasie?... jak mogę? ależ mogę, bo w tym wypadku on jest głównym winowajcą!...

— Jakto?

— A no, gdyby był tak niespodziewanie nie powrócił do domu, albo gdyby przynajmniej, chcąc wejść do mego pokoju zapukałby był, toby mnie pewno nigdy nie złapał!...

Mądry piccolo.

Piccolo: Panie płatniczy, ten gość, na którego mi pan kazał uważać, to doprawdy musi być wielki łajdak!...

Płatniczy: A to dlaczego?...

Piccolo: No, bo nie zapłacił panu i poszedł!...

Z pamiętnika pchełki.

Jako młoda jeszcze pchełka
Miałam pociąg do blondynek,
I me żądło, jak igiełka,
W targ puszczałam na ich rynek...

A poznałam w owym czasie
Panią Helę, cudne dziecko,
(Pchełka na tem dobrze zna się!)
I krew piłam jej zdradziecko...

Lecz rozkoszy mojej na niej
Prawie wciąż się rwała przędza —
Ja używam, a tu panie
Właśnie wtedy mąż mnie spędza!...

Więc przeklęłam los fatalny
I uroczą tę kobietkę,
Mając pomysł kapitalny
Popróbować raz brunetkę.

Bez namysłów długich zatem
Pożegnałem panią Helę
I z brunetką, istnym kwiatem,
Me rozkosze od dziś dzielę!...

Lecz tu gorzej mi jak w piekle!
Wpadłam z deszczu pod trzy rynny:
Tam mnie spędzał mąż zaciekle,
Tu co chwila znów ktoś inny!...

Sulima.

Kronika lwowska.

(O czemby pisać? — Jedyna tania dama. — Cios dla pań lwowskich. — Ansambl naszego teatru ludowego. — Utile dulci, czyli zaliczki, a gaża. — Mniejsza o prewet. — Kawałek p. Jonasza. — Ploteczka z kwesty. — Skandal. — Zakończenie.)

O czem tu pisać na bruku tym lwowskim,
Czyje wysławiać uczynki i dzieje?
Nie chcę się znęcać wciąż nad Małachowskim,
Spokój niech inni też mają złodzieje!
Wolę im wówczas zaśpiewać peany
Gdy *sakumpakum* ich skują w kajdany!...

Na inny temat ustroję mą lutnię...
Jedna to dama, którą stroić łatwo,
Jedna kochanka, co cieszy okrutnie,
Gdy mnie najczęściej obdarza swą dziatwą,
Bo, miast wyciągać dłoń do alimentów,
Każdym swym złogiem przysparza mi centów!..

Uderzył nowy cios w naszych pań karki...
Powiadam „karki“ lecz tylko w przenośni,
Bo, gdy bastówkę rozpoczną modniarki,
Co będzie w biedzie, niech każdy sam dośni!...
Ja jestem skromny i wcale nie myślę
Owo *coś* bliżej określać i ściśle...

Teatr ludowy u szczytu jest sławy,
Skupił w swem łonie ostatnie wyrzutki:
Amantka z »książką«, bohater kulawy,
Żałobny komik, a talent... »głos z budki«!...
Tego amsamblu bynajmniej nie ganię,
Tak doskonale się zgrały te dranie!...

Bohater-kulas dyrekcyę ma w dłoni
I drogueryi jest także wspólnikiem,
Więc, gdy po gażę mkną »one« i »oni«
Nie da się marnym zastraszyć okrzykiem,
Ale czemprędzej za świeżej pamięci
Skreśla zaliczki w santale i rtęci!...

Mniejsza o budę, gdzie w pysk się rżną codzień,
Bo ona także potrzebna jest przecie!
Coby naprzykład urządził przechodzień,
Gdyby przyciśnion nie spoczął w prewecie,
Jakichby użył na świecie rozkoszy
Biedny kawaler bez ręki lub groszy!

Stój czytelniku! ze śmiechu mi skonasz,
Jeśli się dowiesz najświeższą nowinę:
Oto nasz »radziec« i bankier pan Jonasz
Gwałtem zaczyna przyczerniać łysinę!
Jabym go spytał poważnie zaś całkiem
Czy on to robi z swym każdym kawałkiem?...

Na koniec plotka! ploteczka niewinna
O pewnej damie, co znana jest w mieście...
Poszła biedaczka, jak była powinna
W dzień popielcowy dla biednych po kweście —
Przyszła wieczorem, choć wyszła aż rankiem
Tak kwestowała w hotelu z kochankiem!...

Lecz, że się z górą zejdzie czasem góra,
Mąż tej »biedaczki« też poszedł na kwestę,
A z nim też dama (ja dobrze wiem która!)
I w tensam hotel też zaszli na siestę...
Zrobił się skandal, bo cały czworobok
Dostał pokoje przy sobie tuż obok!...

Nie piszę dalej, więc darmo nie proście!
Mego humoru na dzisiaj skarb pusty,
Zresztą na numer, co pierwszy jest w poście
List ten dość chyba obfity i tłusty!...
Dzisiaj na humor już mi się nie zbierze
No — ale za to w następnym numerze!...

Sulima.

Z rozmyślań podlotka.

...Musi to być ogromnie przykro nie mieć męża, skoro się już przestało być panną!...

Czy nie lepiej?

Do dentysty p. L. przychodzi pan K. jeden z naszych dobrych znajomych, który wody używa tylko do mycia z prośbą o sztuczne zęby. Dentysta czyni zadość żądaniu pana K. i poucza go przytem, jak ma się z tem sztucznem uzębieniem obchodzi.

— A nie zapomnij pan — dodaje w końcu nasz wyrwiząb — że szczękę trzeba na noc wyjmować z jamy ustnej i wkładać do szklanki z wodą...

— Co? do szklanki z wodą? — krzywi się jakby po olejku rycynowym pan K. — a czy nie lepiej by było włożyć ją do »kwaśnej z mocną«, bo to mi doskonale robi?!...

Z kasarnianego «hofu».

Kapral: Piersi naprzód! naprzód piersi! piersi naprzód powiadam, ale tak, żeby wam ich wszystkie mamki zazdrościły!...

W wagonie.

Wagonem 2-giej klasy jedzie jakaś facetka i jakiś szlagon. Po chwili milczenia facetka zwraca się do swego towarzysza z prośbą:

— Proszę pana, niech pan będzie łaskaw zamknąć okno...

— A to dlaczego?

— Bo na p o l u jest ogromnie zimno...

— Ha! ha! — śmieje się jowialnie szlagon — a czy pani myśli, że jak okno zamknę, to t a m będzie cieplej?!...

Z małego garnizonu.

Pułkownik * * * przyszedłszy do swojej najserdeczniejszej przyjaciółki i zastawszy ją na czulem *tête à tête* w objęciach jednego z swych poruczników woła oburzony:

— Panie poruczniku! sam nie wiem jak nazwać podobne postępowanie!... To, żeś pan mnie oszukiwał z moją żoną, było z pańskiej strony bardzo nieładnie, ale to, że mnie oszukujesz z moją kochanką, jest chyba gorzej niż świństwo, niż bezczelność!...

Sztuka zapoznana.

* Że to już czasem tak bywa, jakgdyby wiosna nastać lada dzień miała, artystka malarka wybrała się ze szkatułką pełną farb na wieś.

Dwie baby przechodzą koło niej, a ujrzawszy ją, odzywa się jedna do drugiej:

— Widzicie kumo, jakaś akusierka tu idzie.... a kto tyz to moze być chory w nasej wsi?

Pytanie i odpowiedź.

— Co ma wspólnego kiełbasa z kobietą?

— I jedna i druga, aby smakowała, musi być gorąca...

Młode mężatki.

No, Stefa i jakże się czujesz jako mężatka? jesteś szczęśliwą? nie brakuje ci czego?

— Owszem! brak mi jeszcze kochanka!..

DOPIERO.

U państwa X. toczy się rozmowa o dzieciach.

— Ach te maleństwa są strasznie głupie — mówi pani domu — wyobraźcie sobie, że mego synka muszę karmić z flaszeczki, bo w żaden sposób nie chce piersi...

— Nic dziwnego — odzywa się na to jeden z obecnych mężczyzn — dopiero w szesnastym roku zmieni gust...

ZEMSTA DZIADA.

Była sobie klaczka mała,
Którą znała cała wieś,
Jej właściciel, stary hrabia,
Wołał na nią: ceś, ceś, ceś!

Klaczka dzielna i ognista
Przecudowny miała krok,
Tęgie piersi, zgrabne nogi,
Dwumetrowy prawie skok.

Dał jej hrabia piękną stajnię
I złocony kupił żłób,
Srebrem tkaną derką przykrył,
Cukier garścią pchał w jej dziób.

I dla siebie ją wyłącznie
Do jeżdżenia wierzchem miał,
Nie pozwalał, by kto inny
Choć raz na nią usiąść śmiał.

Raz wyjechał hrabia w podróż
O tysiecy mil aż sześć,
Że powróci za pół roku,
Tak krążyła głucha wieść.

Lecz zatęsknił do swej klaczki
I z podróży wrócił w mig,
Kupił złotą jej uzdeczkę
I tureckich worek fig

Wjeżdża w bramę — słyszy zdala
Jego klaczka zdrowo rży,
Wyskakuje więc z powozu,
Serce mu z radości drży.

A wtem wstruchlał i wzrósł w ziemię
Nieszczęśliwy był to traf!
Pędzi klaczka, a na klaczce
Siedzi młody lajtnant graf.

Oprzytomniał stary hrabia,
Ku grafowi z kijem biegł,
Ten zeskoczył, dał drapaka,
Widząc, że się hrabia wściekł.

A więc stary przeciw klaczce
Wyjął zemsty srogiej miecz,
Od złotego wziął ją żłobu,
Kazał się wynosić precz.

Nie dość na tem! Do ciemnicy
Na czas długi sam ją wwiódł,
Stęchłą sieczką kazał karmić,
Stawił stróża u jej wrót!

Pewnie klaczka teraz schudnie,
Patrząc smutnie z poza krat —
Jaką zemstę staruch żywi
Niechaj się przekona świat.

Bocian.

Nieporozumienie.

Pan Adam, syn pana radcy Ypsylońskiego, który jest strasznie zazdrosny o swoją małżonkę, kobietkę czterdziestoletnią wprawdzie, ale jeszcze grzechu wartą, chciał u faktora swego ojca pożyczyć jakich kilkadziesiąt koron na wydanie swych poezyjek.

— A zatem, panie Lejzor — zakończył pan Adam swe pertraktacye z faktorem — musisz mi pan dać te pieniądze i ciesz się, że pozostajesz w stosunku ze mną, który jestem synem Apollina...

To pan potrzebuje bicz synem Apolinego?... — zdziwił się faktor — ach! waj! a ja zawszy mi-szlałem, co pani radczyni sze tilko z panem rad cem kochała!...

To i owo!



— Twoje zachowanie się podczas rautu, moja droga, było niżej wszelkiej krytyki! Proszę się raz na zawsze, żebyś mi więcej do panów zębów tak nie szczerzyła!...

— Taak? a cóż właściwie mam do nich szczerzyć?!...



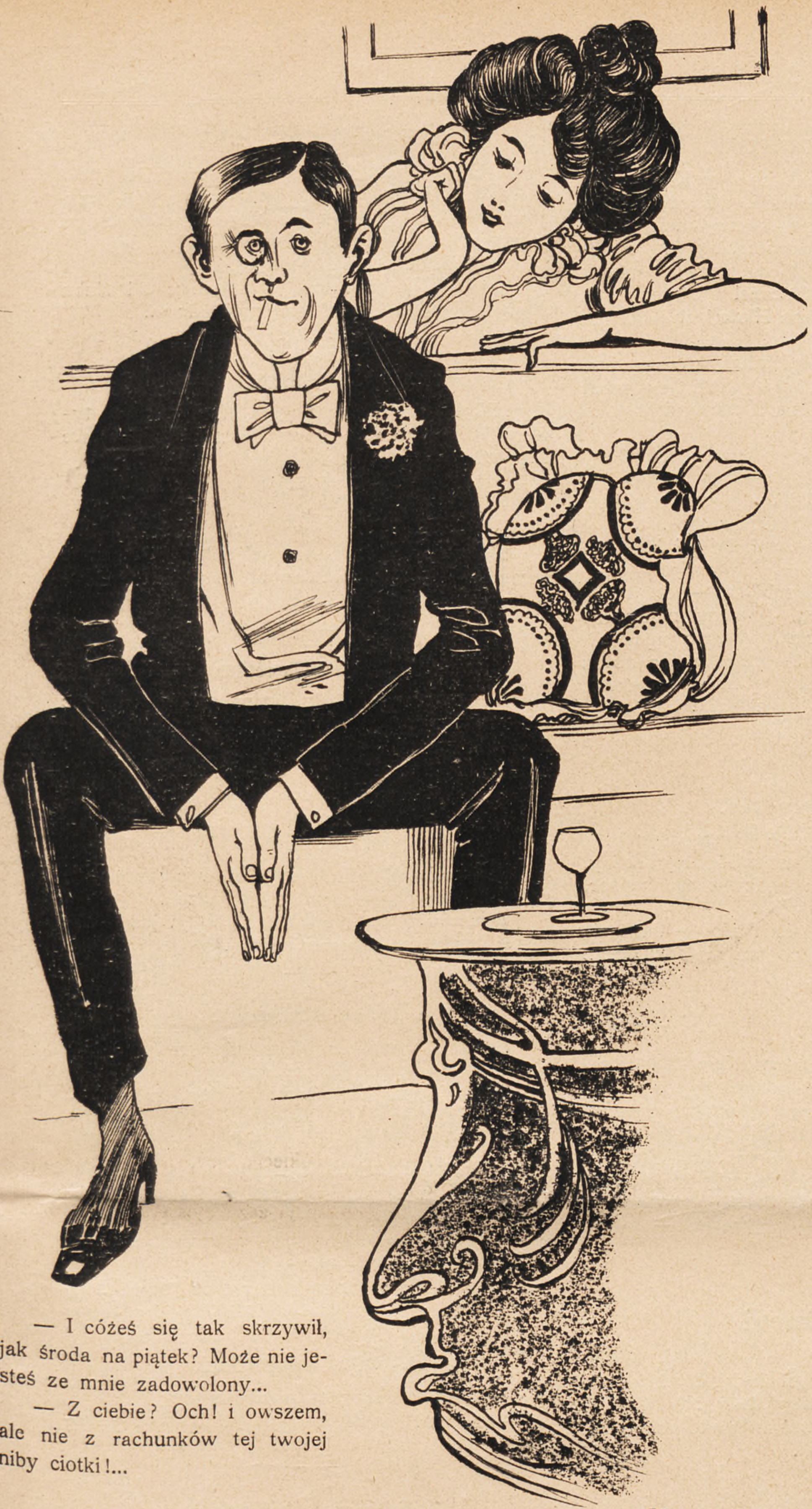
— Chciałam panu dać ten bukiecik, ale, jak widzę, masz pan już zajętą butonierkę...

— To prawda! ale za to mam jeszcze dwa popołudnia w tygodniu niezajęte...





— Hm! hm! moja pani znów przed lustrem! Ani chybi, będziemy dziś znów temu młodemu gospodarzowi płacić czynsz za kwartał z góry!...



— I cóżeś się tak skrzywił, jak środa na piątek? Może nie jesteś ze mnie zadowolony...

— Z ciebie? Och! i owszem, ale nie z rachunków tej twojej niby ciotki!...



— Uważasz, ta artystka Hela, ucieka już z *rautu*, choć się tak doskonale bawiła...

— Nic dziwnego! Zbliża się właśnie godzina, w której ona musi pracować na *szlifowane rauty*!...



To słodka jest dziewczyna,
Rajskiego szczęścia blask —
Gdy o nas zapomina,
Nie szczędzi innym łask!

A chcesz ją mieć w objęciu
I pociąg czujesz doń,
Nie przestań na westchnięciu,
Lecz blata wsuń jej w dłoń!...



— Strach, jacy ci mężczyźni są czasami głupi! Proszę, kazałam pokojówce powiedzieć Karolowi, że jestem jeszcze nieubrana, a ten osioł wyniósł się i nie zapytał nawet, czy przypadkiem mimo to nie przyjmuję!...

Dobre poświadczenie.

Trzynastoletnia Helcia, córka pana Agapita, opuściła jeden dzień nauki szkolnej z powodu, że musiała zaopiekować się młodszą dziatwą, ponieważ jej matka przyjmowała właśnie wizytę bociana.

Naturalnie pan Agapit wystawił Helci na opuszczone godziny poświadczenie, które przytaczamy dosłownie:

»Poświadczam, że moja córka, Helcia, nie mogła wczoraj przyjść do szkoły, bo właśnie znów rodzina nasza zwiększyła się o jednego członka, ale zaręczam, że się to już Helci drugi raz nigdy nie przytrafi. *Agapit X. farmaceuta.*

W SALONIE.

— Czy zauważył pan jakie zmiany w swoim przyjacielu od czasu, jak się ze mną ożenił?...

— Tak, pani! widzę, jak mu już rosną rogi!...

— No, no... A kiedy pan to widzi?

Cesia i Romcio.

Piękna pani Cecylia
Pono już wyjechała
Ze świętej Katarzyny
Do świętego Michała.

Gdy wieść się ta sprawdzi
Na frajdę licznej rzeszy,
To się Romcio nieborak
Ze sąsiedztwa ucieszy!...

Bocian.

Oryginalny żebrak.

* Do doktora Münza przychodzi w nocy o pierwszej jakiś pan i każe dra M obudzić!

— Czego pan sobie życzy? pyta doktor rozespany, ziewając.

— Brakuje mi 93 centów do guldena a chciałbym się zabawić, może mi pan z łaski swojej doda?

REWANŻ.

Pan Zet, mający brzydką jak noc żonkę, zaczepił raz na ulicy magnifikę Iksa, szykowną kobietkę. Naturalnie Iks dowiedziawszy się o tem robi Zetowi ogromną awanturę.

— Pan zaczepiłeś moją żonę, mój panie! to świństwo! to bezczelność! pan musisz mi dać satysfakcyę!...

— Ależ i owszem — odpowiada pan Z. z flegmą — zaczep pan sobie moją, ile razy się panu tylko podoba!...

Z bankierskiego światka.

— Ach waj! — wzdycha bankier Pitzele w kawiarni do swego przyjaciela pana Krippenochsa — moje żone uczekniła dzisz z mój buhalter na mój automobile!...

— Wus sagst di? to pszikre, bardzo pszikre, a co czi wiencej szkoda żone, czi automobila?...

— Szlag soll es treffyn! i żone i automobila można dostacz, ali taki szwietny buhalter jak ten to mi sze chyba jusz nigdy nie trafi!...

Enfant terrible.

Pani domu (do faceta, który przyszedł z wizytą): Tylko niech pan nie sądzi, że, skoro mego męża tu niema, to może pan sobie zaraz na wszystko pozwolić. Tak panie! my nie jesteśmy sami, bo moja Maniusia ustrzeże mej cnoty...

5-letnia Maniusia: Dobze mamusiu! tylko pokaz, gdzie ty mas tę cnotę?!...

Znaleziona kamizelka.

Pan Hinterloch, kupiec łokciowy z Kazimierza, poszedł w karnawale do kąpieli, ale gdy powrócił do domu, żona zauważyła, że zapomniał w łazience kamizelki. Pan Hinterloch pobiegł więc czemprędzej do łazienek i zrobił ogromną awanturę, ale naprożno, bo choć i właściciel i kasyer i cała służba szukali kamizelki pana Hinterloch, nikt nie zdołał jej znaleźć.

Rok upłynął od tego wypadku, którego pan Hinterloch nigdy nie mógł zapomnieć i nadszedł znów karnawał a pan Hinterloch znów się wybrał do kąpieli.

Można jednak wyobrazić sobie zdziwienie jego małżonki, kiedy powrócił nietylko w kamizelce, w której był poszedł, ale w dodatku przyniósł i tę, którą przed rokiem zapomniał w łazience.

— Dawidleben! co sze sztaniło? *wi kimst* do te zgubione kamizelke?

— Zgubione? *wus ist* zgubione — odpowiada tryumfująco pan Hinterloch — wuna nigdy nie była zgubiona, tilko ja poczebowałem z prędkoszszy wkładać jij wtedy pod koszule, ny, a dżysz poczebowałem z n o w u zdejmowacz te koszule, to i znachodziłem tysz te kamizelke!...

Enfant terrible.

Matka strofuje swego pięcioletniego synka:

— Widzisz Józiu, znów jesteś niegrzeczny, znów dokazujesz, a potem będziesz mi beczeć, gdy ci ojciec wygarbuje skórę!...

— Aha! — uśmiechu się Józio — tatuś się nigdy na to nie odważy, jak ty mu nie pozwolis!...

TYLKO.

Właściciel restauracyi żegna się z czułą parą, opuszczającą separatkę w jego lokalu:

— Spodziewam się, że szanowni państwo byli ze wszystkiego zadowoleni...

— Tak, mniej więcej! — odpowiada facet — tylko wie pan, że za mało wina jest w waszym tokaju...

— A kanapka zanadto muzykalna! — dodaje z uśmiechem facetka.

Nasze dzieci.

* Mały Franio rozgniewał się na swoją mamę.

— Mama jest zupełnie glupia, glupia!

Starsza siostrzyczka mityguje go:

— Widzisz Flaniu, mozesz sobie to pomyśleć, ale tego się nigdy nie mówi...

Także gwarancya.

— Wiesz, żenię się z wdową po Iksie! Cóż ty na to?

— Dobrze robisz! To całkiem niewinna osoba — daję ci słowo! Znałem dobrze jej męża!...

MYŚLI.

Kobiety nie potrzebują być koniecznie uczciwami, aby za takie uchodzić.

Niekoniecznie trzeba karnawału, aby się kobiety maskowały...

Są kobiety, które chorują dla rozkoszy, ale są i takie, które są zdrowe przez rozkosz...

Spytaj kobiety, gdzie jest raj, a ona ci nie powie, lecz może pokaże...

ENFANT TERRIBLE.

* Ciocia mówi do małego siostrzeńca:

— O, ja doskonale twoje chrzciny sobie przypominam. Ba, nawet ślub twoich rodziców stoi mi w pamięci, jak na dłoni:

Chłopczyk, przyszły blagier:

— O! i ja pamiętam, jak lodzice od ślubu wlacali. Wyglądałem wtedy przez lufcik...

Myśl.

...Każdy bal jest prologiem dramatu pod tytułem »Miłość«... ale najciekawsze są środkowe akty tego dramatu...

ZA KULISAMI.

Bankier (do artystki): Pani miłoszcz do mnie poczebuje troszki potaniecz, bo inaczej jabym poczebował zgłosić konkurs!...

Między przyjaciółkami.

— Jakto? pozwalasz twemu mężowi włóczyć się wszędzie z aktorkami?

— Niestety, tak! Mam smutną pewność jego wierności!...

NIEMOŻLIWE.

Kabalarka (do dyurnisty): A w połowie miesiąca stracisz pan wszystkie pieniądze...

Dyurnista: To niemożliwe, bo ja już »drugiego« jestem zawsze bez centa!...

Na scenie.

Sufler:... Przed zamkiem stoi ogromna kupa ludzi... to wszystko żołnierze!...

Aktor: Przed zamkiem leży ogromna kupa... to świnie żołnierze!...

ZGODNI.

Mąż: Strasznie nie lubię wyjeżdżać na te komisye, bo co noc trzeba spać w innem łóżku! to dla mnie jest wprost wstrętne!

Żona: I dla mnie także... ale co robić?!...

Pytanie i odpowiedź.

— Co jest szczytem przezorności?

— Ożenić się 31, żeby mieć już »*na pierwszego*« żonę!...

Z dyskursów małżeńskich.

— Tak moja żonusiu! Już za młodu wziąłem sobie za zasadę: »mało mówić, a dużo robić«...

— Ładna zasada, ale szkoda, że jej nie chcesz zastosować... w sypialnym pokoju!...

KARA.

Dyrektor więzienia wchodzi do celi złodzieja, skazanego na cztery lata przymusowej samotności i oznajmia mu, że zarząd więzienny zezwolił mu raz w tygodniu widywać się z żoną.

— Ależ na miłość boską, panie dyrektorze — woła przerażony więzień — przecież ja dotychczas sprawowałem się nienagannie, więc za co ta kara?!...

Nie! nigdy!...

— Czy mogę panią odprowadzić do bramy jej domu?

— Nie! nigdy!... albo chyba już do pomieszkania!...

CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, cacao, czekolady mlecznej, cukrów deserowych, warszawskich pierników i herbatników

Jana Michalika

Kraków, Floryańska 45

Telefon 466.

Bufet w Teatrze miejskim.



Pokój dla Pań

Pokój dla palących

Czytelnia zaopatrzona w wielki wybór pism krajowych i zagranicznych.

Cukiernia otwarta od 6 rano do 11 w nocy.

O każdej porze: kawa, herbata, lody i t. p. inne napoje.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się PIERNIKI własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specyalność:

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe.

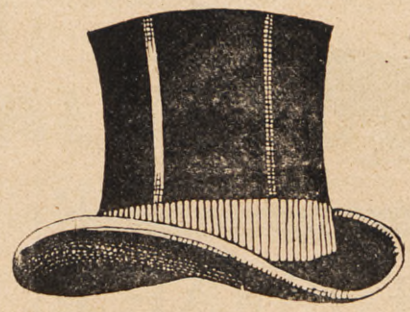
Cukiernia odznaczoną została za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycya pocztowa na prowincyę odwrotnie. Specyalne cenniki odwrotnie franco.



Zdzisław ZDANOWICZ

w Krakowie, Sławkowska L. 3



Hotel Saski

Telefonu nr. 516.

Poleca w wielkim wyborze i znakomitej jakości

CYLINDRY ✱ KAPELUSZE ✱ KLAKI

P. & C. Habiga - Scotta - Chrystysa - Borsalino - Plessa - Pichlera i z innych cesarsko i królewskich fabryk.

Bieliznę męską, białą i kolorową z ces. i król. nadw. fabryki V. Suppancic.

Wełnianą bieliznę Dra Prof. G. Iægera i Dra Lahmana.

Krawaty najmodniejsze. **Rękawiczki** prag. i ang.

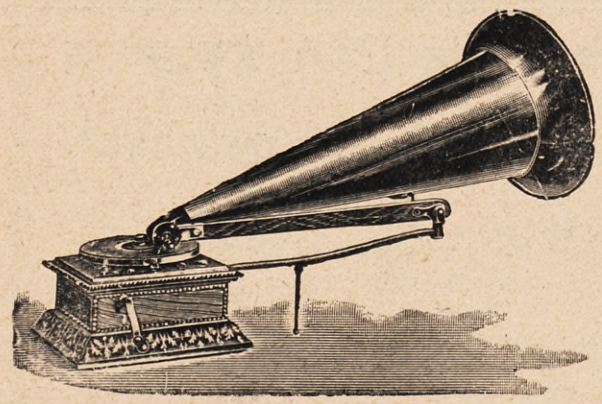
Płaszcze, Peleryny gumowe i lodenowe nieprzemakalne.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie. - **Laski** - **Parasole.**

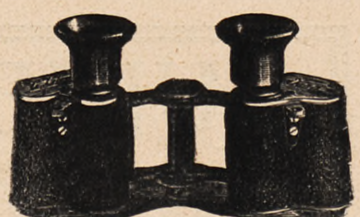
Obuwie męskie - Berlacze - Pantofle.

Kufry - Torby - Necessery - Plaidy - Koce.





K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

ROK ZAŁOŻENIA 1816.

Dostawcy kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa — Toskańsko-Wielko książęcy dostawcy nadworni

Adolf FRÄNKEL i Synowie, Biała

c. i k. Nadworni Dostawcy

Rafinerya spirytusu, fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek. Import oryg. rumów z Jamaiki, koniaku i herbaty etc. Na składzie ogromne zapasy starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki, wyborny spirytus na nalewki.

Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna)

„Grunwaldówka“ „Morowa“.

Duży wybór pięknych podarków na święta. 1—24

Posyłka pocztowa (5 kilo Btto) $^{3}/_{2}$ lub $^{2}/_{2}$ flaszek.

Na żądanie cenniki gratis i franko.

Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych

J. Karmański i Sp.

polecają: ***Farby artystyczne*** olejne i akwarelowe, oraz tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem**

(23-?) **Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia Kosta Dabo. Monachium Richard Schober, Resenheimerstr. 40; Wenecya Emilio Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.



Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Imię



SINGER

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: »Central Bobbin«, a nawet pod nazwiskiem »Singer«.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. Nowy Sącz ul. Jagiellońska



Tani sklep chrześciański Stanisławy Wantuch Kraków - - Jagiellońska 6.

poleca: **Materye** w różnych gatunkach. Bluzki i Halki w wielkim wyborze. **Bielizne męską i damską** - Ceny niskie stałe

---

KINEMATOGRAF

(pokojowy — Hommego)

zupełnie nowy — z kilkunastu różnemi fotografiami filmowymi z urządzeniem do oświetlania gazem (może jednak być oświetlany i naftą)

tanio do sprzedania.

Wiadomość **w Administr. »Bociana« Zacisze 5.**

Roczniki „Bociana“

z roku 1901 i 1902 oprawne po 8 koron z przesyłką pocztową 9 kor. do nabycia w Administracyi „Bociana“.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy 1. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po $4^{1}/_{2}$% rocznie.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 17—6

Wydawca: Stanisław Lipiński. Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Nimhin. Z Drukarni Narodowej w Krakowie



— Widzisz cioteczko, jak wuj biegnie do nas! Widocznie boi się, żebyś nie upadła..
— Tak? dobrze tylko, że on się o to zawsze zapóźno już boi!...